



Pracownik naukowy – powołanie czy zawód?

ZBIGNIEW STAWROWSKI

Na to pytanie każdy, dla kogo nauka stanowi autentyczną pasję, odpowiedziałby zapewne: „oczywiście, że powołanie – i to szczególnie wzniosłe!”. Nie jest to jednak pytanie retoryczne. Realistyczna odpowiedź na nie brzmi raczej: „i jedno, i drugie, zarówno powołanie, jak i zawód”. Dopiero dostrzeżenie obu stron działalności naukowej w ich wzajemnym splocie pozwala uchwycić rzeczywisty problem. Samo określenie „pracownik naukowy” ową dwoistość w sobie zawiera. Każdy z nas jest nie tylko naukowcem, starającym się wspinać na wyżyny umysłu, ale również pracownikiem, który, jak ludzie innych zawodów, w trudzie zdobywa pożywienie po wszystkie dni swego życia (Rdz. 3, 17).

Owszem, można sobie wyobrazić sytuację, kiedy nasza praca byłaby czystą realizacją naukowego powołania. Wolni od trosk o sprawy materialne i konieczności przestrzegania biurokratycznych nonsensów, zajmowalibyśmy się swobodnie działalnością badawczą, otoczeni gronem uczniów, z którymi dzielilibyśmy nasze naukowe fascynacje. Normalnie jednak, parając się nauką, zarabiamy również na chleb. Zatrudnieni w uczelniach czy instytutach, mamy świadomość dwoistości celów zawartych w pracy naukowej, w byciu pracownikiem i zarazem naukowcem, oraz wynikającego z tego napięcia. Poszukiwanie najlepszego sposobu pogodzenia owych dwóch wymiarów jest nieusuwalnym elementem naszego życia.

Oczywiście, punktem wyjścia refleksji nad pracą naukową musi być to, co w niej nadrzędne, a więc naukowe powołanie. Natomiast drugi aspekt, strona instytucjonalno-pracowniczo-zawodowa, musi wobec owego ideału pełnić funkcje pomocnicze. Próbując zarysować kształt ideału życia naukowego, które można słusznie nazwać misją albo powołaniem, nie trzeba sięgać do Sokratesa, Platona i greckiej *paidei*, do średniowiecznych uniwersytetów, w czasach nowszych do pomysłu Wilhelma von Humboldta. Każdy, kto zajmuje się nauką – niezależnie od uprawianej dyscypliny – bez trudu będzie w stanie wskazać najważniejsze elementy takiego powołania. Ujmijmy je w trzech punktach.

1. Postawę naukową wyznacza bezinteresowne pragnienie coraz głębszego i pełniejszego poznania, wyjaśniania i rozumienia różnych wymiarów otaczającego nas świata. Bezinteresowność takiej postawy oznacza, że nie jest ona zainteresowana niczym innym jak tylko prawdą – dążeniem do jak najbardziej adekwatnego odzwierciedlenia badanej rzeczywistości. Dla człowieka nauki jedynie prawda jest ciekawa, zaś wspólnota naukowców to wspólnota miłośników i pasjonatów prawdy.
2. Chociaż zdarzają się wielcy uczeni-samotnicy, to nauka ze swej istoty jest działaniem wspólnotowym. Nasze zdolności i możliwości badawcze są z natury ograniczone, nasza perspektywa zawsze tylko jedną z wielu dostępnych. Imperatyw poszukiwania prawdy narzuca więc potrzebę współpracy, dzielenia się zdobytą wiedzą, poznawania innych punktów widzenia, wzajemnej krytyki i wzajemnego uczenia się od siebie. Nauka to nieustanna wymiana uzyskanych okruczków prawdy. Tworzy ją wspólnota naukowców pozostających ze sobą w nieustannym partnerskim dialogu. W tym sensie wszyscy ludzie nauki – niezależnie od swojego wieku, stopnia naukowego i dorobku – są w stosunku do siebie równi. Na wspólnej drodze do wspólnego celu są wobec siebie jednocześnie nauczycielami i uczniami.
3. Istotnym wymiarem nauki jest także nauczanie *sensu stricto*. W działalności naukowej pojawia się szczególna relacja hierarchiczna: „mistrz – uczeń”. Łączy ona doświadczonego uczonego, który swoim życiem stara się urzeczywistnić ideał nauki, oraz młodego adepta, który pragnie iść jego śladem. Uczeń nie musi we wszystkim naśladować swego mistrza, lecz jedynie w tym, co najważniejsze. Mistrz zaś towarzyszy uczniowi tylko do miejsca, skąd ten może już dalej podążać samodzielną drogą. Gdy to potrafi, wtedy również sam może stać się mistrzem. ▶

► Prawda jako nadrzędna wartość, społeczność naukowa jako wspólnota pasjonatów prawdy oraz relacja „mistrz – uczeń” jako droga inicjacji nowych adeptów do świata nauki, to najważniejsze elementy ideału nauki i naukowego powołania. Jak ma się do tego drugi składnik doli i niedoli pracownika naukowego, czyli to, co dotyczy sfery zawodowo-instytucjonalno-prawnej?

Patrząc z perspektywy ideału nauki, sfera ta istnieje po to, by nauka mogła kwitnąć, a naukowcy jak najlepiej realizowali swoje powołanie. Oznacza to, że instytucjonalna otoczka pracy naukowej ma w uprawianiu nauki przynajmniej nie przeszkadzać. Byłoby jednak lepiej, gdyby system istniejących instytucji udzielał działalności naukowej pozytywnego wsparcia.

Wsparcie takie, mówiąc najprościej, polegać winno na zapewnieniu właściwej „czasoprzestrzeni”. Już starożytni wiedzieli, że *bios theoretikos* wymaga pewnej izolacji, oderwania od świata, od jego marności i trosk – wymaga przyjaznego miejsca i wolnego czasu na niespieszną, bezinteresowną refleksję. Każdy z nas wie, jak dziś trudno o takie warunki i jak nasza uniwersytecka rzeczywistość

coraz bardziej od tego odbiega. Szczególnie dotkliwe jest marnowanie czasu nikomu niepotrzebną sprawozdawczością i działalnością planistyczno-wirtualną, przewyższającą znacznie osiągnięcia epoki centralnego planowania.

Co można na to poradzić?

Otóż nawet w ramach chorych instytucji da się zachować pewien zakres swobody, ignorując absurdalne przepisy, a zwłaszcza nie mnożąc ich, gdy samemu pełni się funkcje kierownicze. Taka forma „nieposłuszeństwa obywatelskiego” wymaga wprawdzie sporej odwagi od osób zaczynających naukową drogę, ale od profesorów już tylko odrobiny roztropności i zdrowego rozsądku.

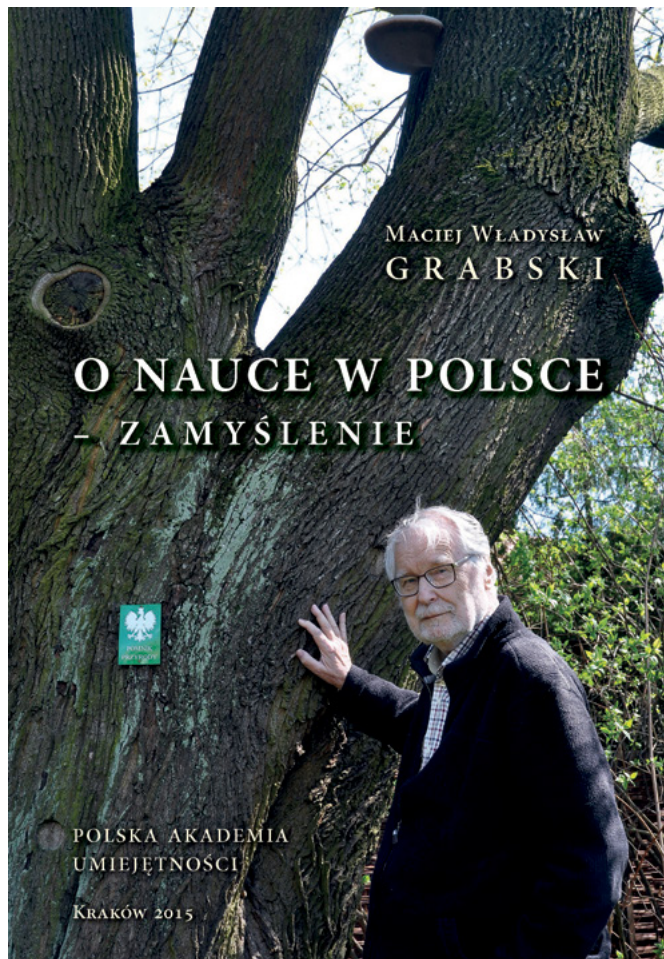
Możliwe, choć trudne, jest także tworzenie niezależnych instytucji naukowych, enklaw działających niejako poza systemem – wolnych od absurdów obecnych w państwowych strukturach naukowych.

Przede wszystkim jednak należy zadbać o ukształtowanie przyjaznej przestrzeni instytucjonalnej na poziomie kraju poprzez odpowiednią politykę naukową. Niezbędna do tego jest jej sensowna wizja oraz polityczna wola wprowadzenia właściwych zmian.

ZBIGNIEW STAWROWSKI

Dr hab. Zbigniew Stawrowski jest dyrektorem Instytutu Myśli Józefa Tischnera, filozofem polityki, profesorem nadzwyczajnym na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Wydawnictwo PAU poleca...



Maciej Władysław Grabski, O nauce w Polsce – zamyślenie, Kraków 2015, (cena 25,00 zł).

Książka wydana przy wsparciu finansowym Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Profesor Maciej Władysław Grabski, twórca Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, zdecydował się zebrać swoje wieloletnie przemyślenia na temat nauki właśnie i udostępnić je czytelnikom w formie książki. Wszyscy, którzy mieliśmy przyjemność śledzić jego poglądy, wyrażane wielokrotnie w ciągu ostatnich kilkunastu lat, dostajemy wspaniały tom, o wielkim ładunku intelektualnym. Nie tylko intelektualnym. Bo zasadnicza – jak mi się wydaje – teza Profesora (którą głosi od lat) sprowadza się do tego, że najważniejszym źródłem kryzysu nauki w Polsce nie jest ani nędzne finansowanie, ani zżerająca nas biurokracja, ani wreszcie zależność od polityki. Uzdrawienie polskiej nauki wymaga przede wszystkim odnowy moralnej, wymaga powrotu do elementarnej uczciwości, którą zagubiliśmy w trudnych latach PRL-u, a której nie potrafiliśmy odbudować do dzisiaj. Odnoszę wrażenie, że jest to diagnoza, która wreszcie zaczyna być traktowana poważnie i zdobywa coraz szersze uznanie. A to budzi pewne – ciągle nieśmiałe – nadzieje, przynajmniej wśród takich jak ja – wiecznych optymistów. Stąd cieszę się niezmiernie, że książka Profesora Grabskiego trafia do rąk czytelników. A radość to tym większa, że Pan Profesor powierzył jej wydanie Polskiej Akademii Umiejętności.

ANDRZEJ BIAŁAS